



„Śląsk nasz — tak nam dopomóż Bóg!” — odznaka powstaniecka z 1921 r.

## Śląsk w Polsce niepodległej

Powrót Śląska do Polski po pierwszej wojnie światowej stał się możliwy przede wszystkim dzięki zbrojnym zrywom ludu śląskiego w trzech kolejnych powstaniach (1919, 1920, 1921).

Górny Śląsk jakkolwiek etnicznie polski nie został jednak w całości zwrócony Polsce. Decyzję ostatecznego podziału Górnego Śląska pomiędzy dwa państwa — Polskę i Niemcy podjęła Liga Narodów, a zatwierdziła ją w dniu 20 października 1921 r. Rada Ambasadorów. Polsce przyznano z 10753 km kw. obszaru plebiscytowego 3221 km kw., tj. ok. 80 proc. a z 2 212 700 mieszkańców 996 000, czyli 46 proc. Pod względem gospodarczym Polska otrzymała znaczną część górnos Śląskiego regionu przemysłowego: 76 proc. kopalń węgla, 97 proc. kopalń rudy żelaza, 82 proc. kopalń rudy cynku, 50 proc. koksowni, 13 proc. hut cynku i ołowiu, 50 proc. hut żelaza i wiele innych ważnych obiektów i urządzeń przemysłowych o istotnym znaczeniu ekonomicznym. Dalsze funkcjonowanie tego przemysłu stało się możliwe dzięki temu wyłącznie, że ziemię tę zamieszkiwał od wieków lud polski, który mimo wielowiekowej niewoli i wzmagającej się szczególnie w drugiej połowie XIX w. germanizatorskiej presji ekonomicznej i politycznej, zachował

język, wiarę i kulturę swych przodków. Lud, który czynem zbrojnym ostatecznie zdemontował przed światem swą wolę polonizacji się z niepodległym, nowo powstałym państwem polskim, z narodem polskim. Bez „polskich Ślązaków” nie byłoby polskiego Śląska. W chwilach, gdy ważyły się losy tej ziemi na arenie międzynarodowej, atuty historyczne nie odgrywały żadnej roli; w decyzjach międzynarodowych liczyły się jedynie stworzone przez Ślązaków fakty dokonane: wyniki plebiscytu i wydarzenia III powstania śląskiego, konkretnie — jego zwycięski epilog.

Z przyznanych Polsce ziem Śląska Górnego i Cieszyńskiego powstało Województwo Śląskie. Obszar jego wynosił 4260 km kw., ludność liczyła w 1921 r. 1 125 528, w tym 71,3 proc. Polaków. Stanowiło to 1,1 proc. ogółu obszaru państwa polskiego i 4,4 proc. jego ludności. Ostatni spis ludnościowy (1931) wykazał wzrost liczby mieszkańców województwa do 1 295 tys., tj. o 27 proc. w tym 92,3 proc. Polaków. Pokaznemu wzrostowi uległa też ludność stolicy województwa — z około 50 tys. w 1922 r. do 133 tys. w 1938 r.

Województwo Śląskie otrzymało od Sejmu Polskiego rozległą autonomię. Posiadało własny sejm (Sejm Śląski), który wybierał wo-

jewództwą radę narodową, decydował o ustroju władz administracyjnych i samorządowych, posiadał dużą samodzielność w sprawach oświaty i szkolnictwa oraz działalności kulturalnej, sprawował pieczę nad policją, regulował sprawy związków zawodowych, a także w zakresie jego kompetencji leżały sprawy rolne i wodno-melioracyjne oraz podatkowe. Część tych podatków odprowadzano do skarbu państwa, część zaś pozostawała na miejscu do dyspozycji władz wojewódzkich, co umożliwiało przeprowadzenie poważnych inwestycji. A potrzeby były duże. Należało wybudować nowe obiekty komunikacyjne, jak linie kolejowe, drogi, mosty, zmodernizować stare, rozwinąć i usprawnić komunikację autobusową itp., aby umożliwić należyte działanie podzielonego, a stanowiącego dotąd całość organizmu gospodarczego. Powstał też na Śląsku w okresie międzywojennym cały szereg nowoczesnych szkół, unowocześniono i wyremontowano wiele starych budynków szkolnych, zbudowano nowe gmachy dla zespołów szkół zawodowych — Śląskie Zakłady Techniczne — najnowocześniejszą i największą szkołę zawodową w Polsce dwudziestolecia, kształcąca kadry dla rozwijającego się na Śląsku przemysłu i rzemiosła, powstało też wiele monumentalnych gmachów dla krzepnącej szybko administracji polskiej, budynków dla lecznictwa, obiektów kultury oraz wiele osiedli mieszkaniowych.

Nie miał Śląsk — pożądanej ilości inteligencji rodzimej — to prawda. Kadry inteligencji przychodziły przede wszystkim z byłej Galicji, gdzie panowała duża autonomia w zakresie szkolnictwa i administracji, co umożliwiło zdobycie wykształcenia średniego w języku i duchu polskim, a także wykształcenia wyższego tamtejszej młodzieży. Kształciła się ona na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Lwowskim, na Politechnice Lwowskiej, czy w austriackich uczelniach wyższych, jak np. na Politechnice w Leoben. Dzięki temu Śląsk otrzymał pełnowartościowe kadry inteligencji technicznej i całe zastępy nauczycieli tak dla szkół średnich jak i podstawowych. Odegrali oni wybitną rolę w integracji Śląska z Polską. Szkoły polskie na Śląsku spełniły dobrze swą podstawową rolę w okresie dwudziestolecia; wykształciły zastępy obrońców Polski. W miarę upływu lat polskie szkoły średnie na Śląsku kształciły już własną inteligencję. Było tych szkół średnich w połowie lat dwudziestych 28, w których uczęszczało ponad 8 000 uczniów. Prócz tego działało tu 6 seminariów nauczycielskich. Własnej szkoły wyższej Śląsk wtedy nie miał. Młodzież pobierała nauki na poziomie akademickim w sąsiednim Krakowie, we Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Na uczelniach wyższych kształciło się w początkowym okresie istnienia niepodległego państwa polskiego 200 Górnos Ślązaków na ponad milion mieszkańców. O wiele lepiej sytuacja ta przedstawiała się na Śląsku Cieszyńskim, skąd na wyższych uczelniach kraju kształciło się 500 studentów na 165 000 mieszkańców. Z biegiem lat zwiększała się liczba maturzystów i sytuacja pod tym względem poprawiała się na Górnym Śląsku. Zaniedbane dość znacznie było szkolnictwo zawodowe — działały tu w omawianym okresie 23 szkoły zawodowe oraz 50 szkół dokształcających zawodowo łącznie z różnymi kursami zawodowymi. Położenie szkolnictwa zawodowego poprawiło się znacznie po oddaniu do użytku Śląskich Zakładów Technicznych.

Szkolnictwem podstawowym objęta była cała młodzież na Śląsku. Istniała tu też najwyższa w kraju liczba szkół wysoko zorganizowanych — ośmioklasowych, choć nie brakowało szkół niepełnych, dzieci z tych szkół miały jednak możliwość i obowiązek uzupełniania nauki w szkole wyższego stop-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)



# Życie Kościoła

## NOWY KOŚCIÓŁ W SPICIE

W Splicie (Chorwacja) wybudowany zostanie nowy Kościół p.w. św. Piotra. Papież Jan Paweł II podczas audiencji udzielonej arcybiskupowi archidiecezji Split-Makarska, Franjo Frančević, poświęcił kamień węgielny pod budowę tej nowej świątyni.

## WOJNA DOMOWA NA FILIPINACH

Trwająca od 6 lat na południu Filipin wojna domowa prowadzona przez tamtejszą mniejszość muzułmańską pochłonęła do tej pory ponad 50 tys. ofiar. Muzułmanie pragną utworzyć niezależną republikę islamską. „Narodowy Muzułmański Front Wyzwolenia” cieszy się poparciem niektórych państw arabskich oraz Północnego Borneo, dawnej kolonii brytyjskiej. W ostatnim czasie „Front Wyzwolenia” nasilił działania wojenne.

## PROTEST ARCHIDIECEZJI BIRMINGHAM

Katolicka archidiecezja Birmingham wyprzedza wszystkie swoje udziały w 3 wielkich firmach brytyjskich na znak protestu przeciwko polityce prowadzonej przez te przedsiębiorstwa w Afryce Południowej. Długotrwałe rozmowy z kierownictwami odpowiednich firm nie przyniosły żadnych rezultatów. Przedsiębiorstwa te nie zamierzają zmienić swego stanowiska. Ogólna wartość wyciągniętych udziałów wynosiła ok. 50 tys. funtów. Archidiecezja prowadzi jeszcze rozmowy z 12 dalszymi przedsiębiorstwami działającymi w Afryce Południowej, w których posiada swoje udziały.

## REZYGNACJA KARDYNAŁA CARBERRY

Ojciec św. przyjął dymisję złożoną ze względu na osiągnięty wiek przez kard. Johna Carberry i zwolnił go z kierowania archidiecezją Saint Louis w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych. Kard. John Carberry, który ukończył 75 lat, był od lutego 1968 roku arcybiskupem Saint Louis. Świecenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1929 roku, a sakrę biskupią w lipcu 1956. 28 kwietnia 1969 roku papież Paweł VI wyniósł go do godności kardynalskiej.

## AMNESTIA W KOREI POŁUDNIOWEJ

17 lipca w Korei Południowej zwolniono 46 więźniów politycznych wśród nich również poetę Yang Sung-Woo. Okazją ogłoszenia amnestii była rocznica wprowadzenia w życie konstytucji państwowej. Fakt ten miał miejsce w niespełna dwa tygodnie po wizycie w Korei Południowej prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmiego Cartera, który domagał się respektowania praw człowieka w tym kraju.

## EUROPEJSKIE FORUM ŚWIECKICH

Stolicę Hiszpanii Madryt wybrano na siedzibę europejskiego forum świeckich, które odbędzie się w lipcu 1980 roku na temat: Jak przeżywać dzisiaj w Europie Chrystusowe orędzie miłości. Komitet organizacyjny zostanie powołany we wrześniu br. Ostatnie podobne forum odbyło się w roku ubiegłym w Luksemburgu.

## PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN W IRANIE

Pronuncjusz apostolski w Iranie, abp Anibal Bugnini skierował do chrześcijan na całym świecie apel o poparcie dla prześladowanych w tym kraju wspólnot chrześcijańskich. W opublikowanym przez Papieską Radę „Cor Unum” i „Caritas Internationalis”,

apelu abp Bugnini zwraca uwagę na szczególnie trudną sytuację wspólnoty Chaldejczyków.

## USTAPIENIE AMBASADORA UGANDY

W dwa miesiące po upadku dyktatury Idi Amina w Ugandzie przedstawiciel tego kraju przy Stolicy Apostolskiej, pani Bernadette Olowo, złożyła wizytę pożegnalną Ojcu św. Janowi Pawłowi II. W styczniu 1975 roku została mianowana ambasadorem Ugandy w Watykanie. Była jedyną kobietą wchodzącą w skład korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Świętej. Pani Olowo pełniła równocześnie funkcję ambasadora w Republice Federalnej Niemiec i w Austrii.

## WSPÓŁPRACA UCZELNI TEologicznych W AZJI

Chińskie Kościoły ewangeliczne planują współpracę ekumeniczną wszystkich uczelni teologicznych w południowo-wschodniej Azji. Aktualnie na tym terenie istnieje 53 wyższych szkół teologicznych i seminariów kaznodziejskich. Z tej liczby 26 znajduje się na Tajwanie, 13 w Hongkongu, 6 w Singapurze, 5 w Indonezji, 2 w Tajlandii i 1 na Filipinach. Niektóre z nich prowadzą bardzo zaawansowaną działalność. Kościół katolicki w południowo-wschodniej Azji posiada tylko 3 fakultety teologiczne dla Chińczyków.

## PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA W SALWADORZE

Amnesty International (organizacja udzielająca pomocy więźniom) opublikowała sprawozdanie dotyczące sytuacji w Salvadorze. W kraju tym nie przestrzega się podstawowych praw człowieka i w dalszym ciągu nasilają się prześladowania wobec osób duchownych. Sprawozdanie ukazało się pod wymownym tytułem „Prześladowanie Kościoła w Salvadorze. — Służ swojej ojczyźnie, zabij księdza”.

Salwador należy do tych państw latynoamerykańskich, w których Kościół stanął po stronie najbardziej prześladowanych. Konflikt między Kościołem a rządem wojskowym trwa od 1974 roku. Wówczas to biskupi zaczęli publikować listy pasterskie potępiające wszelkie przejawy nieprzestrzegania praw człowieka. Rezultatem takiej postawy biskupów było wydalenie z kraju księży zagranicznych oraz aresztowania księży miejscowych, przy czym wielu z nich zostało poddanych torturom.

## OTWARCIE ŚWIATYŃ W KANTONIE

Jak doniosła Agencja Nowe Chiny, w najbliższym czasie w Kantonie (ChRL) otwarte zostaną dla sprawowania kultu: katedra katolicka (pochodząca z XIX w.), kościół protestancki i stary klasztor buddyjski. Agencja zapowiedziała również rehabilitację dużej liczby osób związanych ze środowiskiem kościelnym. Wspomniane obiekty zamknięto w okresie tzw. rewolucji kulturalnej.

Francuska Agencja Prasowa podała, że w chińskich środowiskach katolickich krąży pogłoski jakoby władze chińskie miały uwolnić ordynariusza Szanghaju i administratora apostolskiego Nankinu, bp Ignacjusza Kung Pin-mei, który od 1955 roku przebywał w więzieniu. Pogłoski o zwolnieniu sędziwego biskupa nie zostały dotychczas potwierdzone. Biskup Kung Pin-mei, który w najbliższym czasie ukończy 78 lat, pochodzi z diecezji Szanghaj.

## KONFERENCJA PRASY KATOLICKIEJ

We wrześniu b. roku odbędzie się w Irlandii pierwsza międzynarodowa konferencja Federacji Prasy Kościelnej (FIPE), w której wezmą udział przedstawiciele katolickiej prasy kościelnej z całego świata. Jak informuje Towarzystwo Prasy Katolickiej (AKP) w St. Augustin (RFN) obrady będą trwały od 26 do 28 września w Dublinie, a następnie uczestnicy konferencji wezmą udział w podróży dookoła Irlandii, która zakończy się 4 października. Do tej pory zgłoszonych zostało 26 uczestników ze strony AKP, 24 członków Stowarzyszenia Prasy Katolickiej

(CPA) w Ameryce Północnej oraz przedstawiciele prasy z Austrii i Włoch.

Konferencja dokona przeglądu problemów i celów katolickiej prasy kościelnej w poszczególnych krajach. Prezydentem FIPE jest aktualnie redaktor naczelny kościelnego czasopisma diecezji Aachen, dr Ferdinand Oertel, który równocześnie pełni funkcję przewodniczącego AKP. Uczestnicy obrad w Dublinie spotkają się z przedstawicielami władz państwowych i kościelnych Irlandii: prezydentem dr Patrickiem Hillerym, premierem Jackiem Lynchem, ministrem spraw zagranicznych Michaeliem O'Kennedym oraz prymasem całej Irlandii, abp Tomaszem O'Fiaichem i arcybiskupem Dublina, Dermotem Ryanem.

## „KOŚCIÓŁ W POTRZEBIE”

22 lipca w Königstein (Taunus RFN) ponad 600 chrześcijan z 31 krajów biorących udział w 29 Międzynarodowym Kongresie „Kościół w potrzebie” wystosowało apel do Parlamentu Europejskiego w Strassburgu o podjęcie działalności na rzecz obrony podstawowego prawa wolności religijnej na całym świecie. Równocześnie uczestnicy Kongresu opowiedzieli się w jednogłośnie przyjętej rezolucji za uznaniem praw mniejszości narodowych. W wolnej Europie wszystkie grupy narodowe, etniczne i religijne powinny mieć zagwarantowane swoje miejsce i należne prawa.

Rezolucja końcowa podjęła również problem uchodźców indochińskich. Stwierdzono, że „stał się on także problemem Europejczyków”. Kongres z zadowoleniem przyjął uchwałę Parlamentu Europejskiego z 19 lipca b. roku, w której aktywną pomoc uchodźcom określono jako humanitarny obowiązek Europy. Kongres zaapelował do Kościołów, polityków i związków zawodowych o podjęcie konkretnych i skutecznych kroków w celu przyjęcia i umożliwienia integracji uchodźcom.

## DEMOKRATYZACJA BRAZYLII

Brazylia zmierza do urzeczywistnienia demokracji. Pogląd ten wyraził przewodniczący brazylijskiej Konferencji Episkopatu, Ivo Lorscheiter w wywiadzie dla Radia Watykańskiego. Potwierdzeniem tego procesu są — zdaniem bp. Lorscheitera — serdeczne i rzeczowe kontakty między Konferencją Episkopatu i rządem brazylijskim, który wykazuje duże zainteresowanie propozycjami biskupów przede wszystkim z dziedziny socjalnej. „Na pewno nie osiągnęliśmy jeszcze pełnej demokracji — stwierdził Lorscheiter — ale czyni się w tym kierunku wyraźne kroki naprzód”.

## BISKUPSTWA PRAWOSŁAWNE W AMERYCE

Stały Synod patriarchatu ekumenicznego w Konstantynopolu dokonał podziału istniejącej od 1922 roku archidiecezji, która obejmowała swym zasięgiem Amerykę Północną i Południową. Pomiedzy Alaską i Argentyną mieszka ok. 3 mln chrześcijan wyznania grecko-prawosławnego. Posługę duszpasterską na tym ogromnym obszarze pełnił abp Jakovos z Nowego Jorku, któremu pomagało 14 biskupów sufraganów. Archidiecezję podzielono na 9 nowych biskupstw grecko-prawosławnych, których siedziby znajdują się w: New Jersey, Chicago, Bostonie, San Francisco, Charlotte, Pittsburgu, Detroit, Toronto i Buenos Aires.

Honorowemu prymatowi patriarchy Demetriosa I rozciągającemu się na wszystkie prawosławne Kościoły wschodnie podlega obecnie 132 arcybiskupów, metropolitów i biskupów. W Turcji pracuje 26 hierarchów, w Grecji 19 podlegających bezpośrednio zależności jurysdykcyjnej od patriarchatu ekumenicznego i 85 niezależnych tylko pośrednio. Obecnie jednak największe znaczenie posiada 52 hierarchów Kościołów żyjących w diasporze w Europie, Ameryce, Australii i Oceanii. Duże znaczenie posiadają również parafie misyjne w Azji.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach  
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz  
Adres Redakcji: ul. Wita Stwosza 16,  
40-030 Katowice 2, telefon 511-997,  
skrytka pocztowa 134

Reklamy nie zamówionych Redakcja nie swraca.  
Tygodnik „Gość Niedzielny” jest do nabycia  
na terenie kraju wyłącznie w kioskach „Ruchu”.  
Prenumerata pocztowa nie istnieje.  
Wszystkie zagraniczne „Gości Niedzielne”  
zakupuje się Centrala Kolportażu Prasy  
i Wydawnictw — Dział Prasy Eksportowej,  
ul. Towarowa 34, 00-950 Warszawa  
Indeks 36018/35942  
Nakład 60.000 egz.  
Druk: PZG Katowice, ul. Lichknechta 22  
7am, 3471-12/79.





Przed podróżą do rodzinnej ziemi Papieża Lucjanego, w sobotę wieczorem, Ojciec św. przyjął w Salonie Szwajcarów w Castel Gandolfo, folklorystyczny zespół z Lublina, który wykonał na cześć Ojca św. ludowe tańce i pieśni polskie. Spotkanie rozpoczęło się około godziny 18,30 i na jego zakończenie Jan Paweł II wygłosił do uczestników, którzy przypomnieli mu atmosferę rodzinnego kraju, krótkie przemówienie. Ojciec św. powiedział m. in.:

„I tego Wam też z całej duszy życzę, każdemu z osobna, każdej i każdemu, ażebyście w tym wielkim dziele przekazania tradycji ducha polskiego, ducha narodowego, ducha naszego ludu, ducha chrześcijańskiego, uczestniczyli twórczo: żebyście do tego mogli, każda i każdy, przyłożyć swoją cegiełkę. Bóg zapłać za to, że Was tutaj poprowadziły dobre duchy, Boża Opatrzność, żeście tu się znaleźli. Więć dobrze, żeście tutaj trafili, cieszyć się z tego. I będę się cieszył, jeżeli trafia tutaj jeszcze inne grupy młodzieży polskiej. Zawsze znajdują tutaj chętnie gościny. Pragnę też przekazać najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim Waszym kolegom i koleżankom. Jeszcze raz Wam bardzo dziękuję i bardzo serdecznie życzę Szczęść Boże na dalszą drogę”.

W niedzielę 26.VIII. o godz. 6 rano papież Jan Paweł II opuścił swoją letnią rezydencję w Castel Gandolfo i udał się na podrzym-skie lotnisko Giampino, skąd odleciał samolotem do Treviso — 30 km na północ od Wenecji. Po powitaniu przez bp. Treviso i najwyższe władze regionu, papież wraz z towarzyszącymi mu osobistościami udał się helikopterem do Canale di Forno, gdzie wylądował na boisku tenisowym. Po serdecznym przywitaniu przez premiera Włoch, Cossigę, władze kościelne i świeckie, Jan Paweł II podziękował zebranym wyrażając radość, że mógł przybyć do rodzinnej miejscowości swego poprzednika. Następnie papież udał się otwartym samochodem na plac Papieża Lucjanego przy kościele w Canale di Forno. Po wejściu do kościoła na krótką modlitwę, Ojciec św. pozdrowił zgromadzonych tam chorych, po czym ubrał się w szaty do Mszy św., którą mimo deszczu odprawił na placu. Po Mszy św. papież odwiedził dom i rodzinę Lucjanich. Ze względu na złe warunki atmosferyczne, z Canale di Forno do podnóża góry Marmolada (3342 m n.p.m.) w Dolomitach papież Jan Paweł II przebył samochodem, a nie helikopterem, jak przewidywano. Na szczyt Marmolady Ojciec św. wyjechał kolejką linową, gdzie poświęcił 2-metrową figurę Matki Bożej z brązu; zwanej odąd Królową Dolomitów, wygłosił przemówienie i odmówił modlitwę Anioł Pański. Po powrocie kolejką linową, Ojciec św. udał się helikopterem do Belluno, gdzie późnym popołudniem odprawił Mszę św. na stadionie sportowym, w obecności 100 tys. wiernych.

Uroczysta Msza św. na stadionie sportowym w Belluno oraz spotkanie z ludnością w Treviso na lotnisku tego miasta, zakończyły niedzielną podróż Ojca św. do rodzinnych miejsc zmarłego papieża Lucjanego.

Poranne przemówienia na placu w d'Agordo, a później w Punta Rocca w Dolomitach, skoncentrowane były na przypomnieniu łagodnej, ale fascynującej postaci Papieża Lucjanego. W przemówieniu popołudniowym, po wspomnieniu o pobycie Albino Lucjanego w Belluno, w miejscowym seminarium duchownym, papież mówił na temat wiary. Oto fragment homilii z Mszy św. w Belluno: „Dzisiaj odczuwa się naprawdę potrzebę wiary

dojrzałej, mocnej, odważnej wobec rozwijających się wątpliwości niektórych braci. Niektórzy uważają także, że Włochy są już krajem, który oddala się od tradycji chrześcijańskiej, aby wejść w tzw. erę pochrześcijańską. Nie, bracia, ja wiem, że tak nie jest. I wy sami odpowiadacie mi waszą obecnością i przyjęciem dziś rano, że tak nie jest. Ze znajomości Włoch, która datuje się już od bardzo dawna, a także obecnej, z bardziej bezpośredniego doświadczenia mojej posługi papieskiej wiem, że tak nie jest. Mimo zwiększonych trudności i niebezpieczeństw, prawdziwe oblicze narodu włoskiego jest chrześcijańskie; jest oświecone światłem Chrystusa i Jego Ewangelii”.

Jako przykład wielkiej religijności Włochów papież przytoczył wielkie zaangażowanie misyjne, po czym zwrócił uwagę na młodzież, na jej entuzjazm, szczodroliwość, lojalność, świętość, prawdziwe poczucie sprawiedliwości, gotowość służenia braciom, odrzucenie półśrodków i fałszywych interesów, odrzucenie każdej formy hipokryzji i załamania, a także — dodał Ojciec św. — „mam nadzieję, że i każdej formy nietolerancji i przemocy”.

Zegając się z ziemią wenecką papież określił swój krótki pobyt w rodzinnych stronach swego poprzednika, ekstatycznym i radosnym zanurzeniem się w naturę, piękną i przepełnioną atmosferą religijności.

„Opuszczam Canale d'Agordo, Belluno i Treviso — stwierdził — z głębokim przeświadczeniem, jak nieodzowna jest dla chrześcijanina konieczność przyswajania sobie prawdy ewangelicznej, która wyzwala i umacnia wszelkie zasoby siły, cierpliwości, a przede wszystkim ufnosci w Jezusa Chrystusa i Jego zwycięstwo”. Papież wyraził nadzieję, że radość z tego dnia, dnia wiary i wspólnoty, nigdy nie przeminie, ale będzie towarzyszyć wszystkim, jak mocne echo w momentach trudnych, w przekonaniu, że Bóg jest zawsze blisko nas.

Papież opuścił lotnisko w San Giuseppe w Treviso na kilka minut przed godziną 22 i około 23 przybył na rzymskie lotnisko Giampino. Na lotnisku w Treviso zęgały Ojca św. liczne tłumy, szczególnie młodzież. Obecna była także duża grupa Polaków, zamieszkających od lat w tym regionie, a także uchodźcy indochińscy, którzy kilka dni temu przybyli z Wenecji do obozu w pobliskim Asolo.

300-osobowa grupa młodzieży francuskiej spotkała się w poniedziałek wieczorem z Ojcem św. w ogrodach w Castel Gandolfo. Była to pierwsza grupa młodzieży z Francji, która mogła spotkać się z Ojcem św. i zaznać przywileju — jak powiedział on sam — spędzenia czasu na trawie wokół niego. Grupa ta wchodziła w skład ruchu francuskiej młodzieży katolickiej, stowarzyszenia powstałego 8 lat temu, które liczy obecnie ok. 1000 członków mieszkających przeważnie w małych miasteczkach różnych regionów Francji. Młodzież przebywała we Włoszech od kilku tygodni i zwiedziła już najbardziej znane sanktuaria i środki chrześcijańskie. Stowarzyszenie ma na celu odrodzenie podstawowych wartości chrześcijaństwa w czasach, kiedy obyczaje i ideologie oddalają ludzi od duchowego wymiaru życia. Także w poniedziałek Ojciec św. odprawił w ogrodach swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo Mszę św. dla licznej grupy pielgrzymów z Vittorio Veneto, diecezji, której biskupem był przez 11 lat Albino Luciani. W czasie eucharystii koncelebrowanej z biskupem Antonio Cunial, obecnym ordynariuszem Vittorio Veneto oraz z 40 księżmi tej diecezji, papież wygłosił homilię, w której jeszcze raz zatrzymał się nad osobowością swego zmarłego poprzednika. Przedmiotem rozważań Ojca św. była pokora Jana Pawła I, jego służba prawdzie oraz jego niezapomniana dobroć.

Srodowa audyencja 29.VIII. zgromadziła na placu św. Piotra licznych pielgrzymów z Polski oraz dziesiątki tysięcy wiernych z całego świata. Ojciec św. w głównym przemówieniu mówił na temat katechezy. Powiedział m. in.: „Dzisiejsze przemówienie pragnę rozpocząć dwoma zdaniami wypowiedzianymi przez Chrystusa na temat dziecka. Zdania te wzajemnie się uzupełniają,

można by powiedzieć, że stanowią one ewangeliczny program poświęcony samemu dziecku. Do zastanowienia się nad tym tematem jesteśmy wezwani szczególnie w tym roku, który z inicjatywy ONZ obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Dziecka (...) Katecheza nie może się tylko ograniczać do przekazywania informacji religijnych, ale ma pomagać do zapalania w duszach tego światła, którym jest Bóg. To światło winno skutecznie rozjaśniać całą drogę życia ludzkiego. Katecheza winna być zatem przedmiotem systematycznej pracy i współpracy. Choć powinna na pierwszym miejscu dosięgnąć tych, do których jest przede wszystkim zwrócona tj. dzieci i młodzież, nie może się jednak ograniczać tylko do nich. Warunkiem skutecznej katechezy dzieci i młodzieży jest i pozostaje katecheza dorosłych w rozmaitych formach, na rozmaitych poziomach i przy rozmaitych okazjach. To jest ważne, zwłaszcza gdy się uwzględni obowiązek katechizowania, który spoczywa na rodzinie, i gdy się bierze pod uwagę rozwój problematyki wiary i moralności. Problem ten bowiem musi być podjęty przez dorosłych, jako prawdziwych i dojrzałych chrześcijan (...) Mam nadzieję, że dokument o katechezie, który już niedługo będzie opublikowany, będzie mógł przekazać całemu Kościołowi ducha miłości do katechezy”.

\* \* \*

13 sierpnia 268 pieszka warszawska pielgrzymka, licząca tysiące uczestników, zgromadziła się na błoniach okalających wzgórze na Mstowie pod Częstochową na uroczystej Mszy św., którą koncelebrował sufragan warmiński bp Julian Wojtkowski.

Po Ewangelii Gen. Paulinów o. J. Plątek odczytał następującej treści telegram Ojca św. do pielgrzymów: „Ojciec święty Jan Paweł II z wdzięcznością przyjął duchowy dar pielgrzymek: warszawskiej, lubelskiej, rzeszowskiej, toruńskiej i innych, które cały trud pątniczy i modlitwy złożyły w ofierze Bogu w intencji Jego papieskiego posługiwania. Z serca udziela pielgrzymom apostoł-skiego błogosławieństwa, obejmując nim wszystkich uczestników maryjnych uroczystości na Jasnej Górze”.

Na zakończenie liturgicznego spotkania przemówił bp Edward Kisiel, podkreślając znaczenie pielgrzymki dla podtrzymania wiary i religijności.

Nie lada wyczynu dokonali dwaj młodzi pracownicy KUL: Marek Okoń i Zygmunt Cywiński, którzy przyszedł pieszko z Polski do Rzymu. Wyruszyli 5 lipca z Krakowa z katedry wawelskiej i w ciągu 39 dni pokonali trasę 1300 km. Każdego dnia przebywali około 30 do 40 km, przemierzając Czechosłowację, Austrię, Włochy, zatrzymując się po drodze w sanktuariach maryjnych. Była to pielgrzymka nastawiona przede wszystkim na modlitwę i refleksję. Jak sami powiedzieli: „wybieraliśmy boczne drogi oraz samotne przejścia przez góry, aby znaleźć tam odpowiednie warunki wewnętrznego odnowienia, rozmowy z Bogiem. Codziennie odmawialiśmy różaniec a w piątki Drogę Krzyżową w intencji Ojca św. Było to piękne przeżycie tym bardziej, że wszyscy których napotykalismy po drodze okazali nam życzliwość i pomoc i powierzali nam swoje intencje”.

Obydwaj pielgrzymi zostali powitani przez Ojca św. Oprócz nich, przybyło do Rzymu dwóch pielgrzymów z Jarosławia na rowerach, oraz dwóch pieszych pielgrzymów z Hiszpanii.

W RFN ukazała się płyta z nagraniem przemówień Ojca św. z pobytu w Polsce. Wydawca płyty oświadczył, że popyt na płytę jest olbrzymi, tak u pojedynczych nabywców jak i przez środki masowego przekazu. Pierwszy nakład płyty wyniósł 50 tys. egzemplarzy i został całkowicie rozprzedany.

Właściciel winnicy w Burgundii polskiego pochodzenia, Georges Bryczek, ofiarował papieżowi Janowi Pawłowi II wino uzyskane ze zbiorów w 1920 roku — jest to rok urodzenia Ojca św.



# Hymn na Śląsk budzący się

Wiosenny czas zawitał nam,  
Blask słońca ozlaca pola,  
Opuśćmy dom, ruszajmy z bram,  
Bo orki, siewu chce rola.  
Kto w duszy swej zasieje siew,  
Ten będzie sprzątał i plony;  
Ognista krew, płomienny śpiew,  
Niech wstanie lub do obrony.

Uchwyćmy młot w żelazną dłoń,  
By iskry krzesać z krzemienia.  
Ognista pień, stalowa broń,  
A nasze dusze z płomienia.  
Już z nami lud przerywa sen,  
By śmiało śpieszyć do boju.  
Niech jako wódz powstanie ten,  
Co nie chce z wrogiem pokoju.

Już wstaje z snu nasz śląski lud  
I rwie kajdany niewoli.  
Już żaden wróg ni żaden trud  
Nie zrówna twardej niedoli.  
Kto bratem mym, niech da mi dłoń,  
Ze wytrwa i w krwi przelewiel  
Do walki budź, potężnie dzwoń  
I hukaj jak grzmot, polski śpiewiel

Tu stoi Śląsk, by zacząć boj  
Dla świętej sprawy ojczyzny.  
Niech płynie z sere zapachu zdrój,  
Niech saczy krew z naszej blizny.  
Gdy walka wre, nie znamy lez,  
Zdeptane odwieczne prawa,  
Niech pada wróg, już nadszedł kres,  
Uniesie nas zemsta krwawa.

Już huczy grzmot i bije grom,  
I pędzi w lot błyskawica.  
Niech fala krwi zaleje srom,  
Co napiętnował nam lica.  
Kto prawy mąż, niech z nami rwie  
Hańbiący łańcuch niewoli,  
Choć huczy grzmot i wieher dnie,  
Choć trzaska zrad płody roli.

Już z ciemnych chmur się podniósł brzask  
I świeci luna zarania.  
Na niebo wzbil się złoty blask,  
Leez oblok słońce zasłania.  
O słońce, przyjdź i napój nas  
Promiennym światłem wolności.  
O słodki dniu różowych kras,  
O przyjdź, zbawienie ludzkości!

## Rota górnośląska

Na Górnym Śląsku żyw Król — Duch,  
Piastowski miecz obnażon,  
Mocarny ziemia zachwiał ruch,  
Legł wróg piorunem rażon.  
Już dla nas koniec mrok i trwóg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Haniebny wrogu, wara ci  
Od górnośląskiej ziemi.  
Te nasze grody, nasze wsi  
Od wieków są polskiemu.  
Precz ślad, tyrani, precz, nam z dróg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Prusak truć nam dusz,  
Z rąk mu wytracim berło.  
Tyś, Górny Śląsku, wolny już,  
Koronę polskiej perło!  
Obwarujemy polski oróg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Nikodem JARON  
(1881—1922)

## Harcerze w powstaniach śląskich



Żywa działalność harcerstwa na Górnym Śląsku była owocem dziesiętków lat pracy narodowej. W XIX w. w walce o wiarę katolicką, o swobodę sumienia, o polski Kościół katolicki rodziło się poczucie narodowe ludu śląskiego. Doskonałą ilustracją tych procesów są postacie zasłużonych krzewicieli ducha narodowego na Śląsku: Karol Miarka, Józef Lompa, ks. Jan Ficek, ks. Józef Szafrańek, ks. Norbert Bończyk, ks. Konstanty Damrot i szereg innych. Młodzież była szczególnie przedmiotem ich troski zarówno ta wywodząca się z nielicznej na Śląsku polskiej inteligencji, jak i młodzież robotnicza. W 1863 r. z inicjatywy studentów wrocławskich pochodzących z Górnego Śląska powstało Towarzystwo Polskich Górno-Ślązaków. Prześladowane przez władze pruskie, przetrwało do połowy lat 90-tych. Nie było już wtedy osamotnione w swej działalności. Aktywnie bowiem pracowały młodzieżowe grupy narodowe, które stworzyły konspiracyjną organizację młodzieżową Towarzystwo Tomasza Zana tzw. ZET.

W 1903 r. powstała — także z inicjatywy środowiska wrocławskiego organizacja Eleusis. Elsowie, bo tak popularnie nazywano członków tej organizacji, w późniejszym okresie stali się wybitnymi działaczami narodowymi, wielu z nich tworzyło podstawy ruchu skautowego na Śląsku. Bardzo aktywnie działało popularne wśród młodzieży Śląska Towarzystwo Gimnastyczne Sokół.

W grudniu 1913 r. Teodor Ludyga z Piekarskich, współdziałając z władzami skautowymi Poznania założył pierwsze drużyny skautowe w Szarleju, Piekarach i Królewskiej Hucie. Władze niemieckie pragnąc zahamować rozwój polskiego skautingu wydały zakaz wstępowania do młodzieży szkolnej. Dlatego w początkowym okresie kadry tej organizacji rekrutowały się wyłącznie spośród młodzieży robotniczej. W momencie wybuchu I wojny światowej, cały ten bujnie rozwijający się ruch młodzieżowy został zahamowany wskutek mobilizacji i wcielenia starszych wiekiem skautów do wojska oraz represji administracji zaborczej.

W 1916 r. wydano rozporządzenie o następującej treści: „Postanawia się w interesie bezpieczeństwa publicznego... wszystkie polskie towarzystwa skautów i skautek rozwiązać. Wszelka dalsza działalność tych towarzystw i należenie do nich, publiczne noszenie polskich odznak a mianowicie, chorągwi, mundurów, czapek, itp. jest zabronione. Przekroczenie powyższego zarządzenia pociąga za sobą karę do roku wcielenia”. Represje te uniemożliwiały dalszą działalność polskich

organizacji skautowych, nie mogły jednak zniszczyć samej idei, dla której pozyskano już tak liczne zastępy młodzieży. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości bardzo szybko reaktywowano działalność organizacji skautowych, które powszechnie zaczęły stosować nazwę harcerstwa. W niemieckich dokumentach archiwalnych z 1918 r. można doszukać się wzmianek o próbach tworzenia drużyn harcerskich na terenie Górnego Śląska już pod koniec listopada 1918 r. Ale czasy były dla tego typu działań wyjątkowo nieprzyjające. Wojna pozostawiła po sobie zniszczenia, dezorganizację życia społecznego, głód i bezrobocie. Dlatego w momencie wybuchu I powstania śląskiego, ruch harcerski na Górnym Śląsku nie był jeszcze zorganizowany. Szczególna rola przypadła w tym czasie drużynom zagłębiowskim, których zastępy wzięły czynny udział w walkach na przedpolach Katowic i Mysłowic. W Sosnowcu powstało Tajne Pogotowie Młodzieży Harcerskiej. Uczono tam chłopców obchodzenia się z bronią a dziewczęta przygotowywano do służby sanitarnej. To właśnie harcerki opatrywały rannych powstańców w ambulatoriach kopalni Modrzejów i huty Miłowice. W sumie w I powstaniu uczestniczyło około 200 harcerzy zagłębiowskich.

W czasie przygotowań do akcji plebiscytowej władze Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego zainteresowały się ruchem harcerskim. Alfons Zgrzebnioł, dowódca POW na Górny Śląsk, wystąpił z planem zorganizowania drużyn harcerskich. W akcję zaangażowano władze harcerskie w Warszawie. W rezultacie w lutym 1920 r. przy Naczelnictwie ZHP w Warszawie powstał Wydział Plebiscytowy. Rozpoczął on prace przygotowawcze do zorganizowania harcerstwa na Śląsku. W terenie pracami kierował Inspektorat Harcerski Górnego Śląska. Przewodniczył mu Miłosz Sołtys, rodowity Górnoślązak, wychowanek lwowskich drużyn harcerskich, syn zasłużonego działacza Eleusis, Jochima Sołtysa.

Wobec zupełnego braku instruktorów harcerskich pracę rozpoczęto od szkolenia kadr. Do Warszawy wysłano dwunastu Górnoślązaków na krótki kurs informacyjny, jego uczestnicy po powrocie stali się zalążkiem przyszłej kadry harcerskiej na terenach Śląska. 1.IV.1920 r. powstała pierwsza drużyna w Szczygłowicach, następnie zorganizowano w Siemianowicach i Wójtowej Wsi. Szybko zaczęły powstawać drużyny we wszystkich powiatach regionu objętego plebiscytem.

Bardzo ważną rolę w rozwoju harcerstwa na Śląsku odegrały kursy organizowane dla kierowników pracy harcerskiej. Odbywały



się one w dwóch majątkach: w Czarnym Lesie i Patoce. W czasie trwania pierwszego kursu wybuchło II powstanie. Większość kursantów wstąpiła do oddziałów powstańczych. W walkach brali także udział szeregowi harcerze. Walczyli rozproszeni po różnych oddziałach, tworzyli również własne zbrojne zastępy. Jednym z najliczniejszych zgromadzeń harcerskich, biorących udział w walkach II powstania była drużyna im. H. Dąbrowskiego w Knurowie. Jej zastęp „Wilków” pod dowództwem Pysznego i Nocunia służył w akcji wywiadowczej. Harcerze z tego zastępu wsławili się przedarciem przez linie nieprzyjaciela i zdobyciem cennych informacji dla sztabu powstańczego. Wielu harcerzy pełniło służbę kurierską, sanitarną, wywiadowczą. Udział harcerzy w II powstaniu był większy aniżeli to miało miejsce w 1919 r.

Po zakończeniu walk wznowiono działalność szkoleniową. Bardzo ważnym dniem dla śląskiego harcerstwa był 17.X.1920 r. W dniu tym na kursie w Patoce delegat Naczelnictwa ZHP komendant, Jan Mauersberger przekazał przedstawicielom harcerstwa śląskiego sztandar ufundowany przez społeczeństwo stolicy. Działalność szkoleniowa nie ograniczała się tylko do pracy na kursach centralnych, w wielu miejscowościach organizowano kursy zastępowych pracujących według programów ustalanych przez kierowników sekcji.

Cele szkolenia najlepiej obrazują słowa jednego z kierowników kursów w Czarnym Lesie, Jana Wawrzyniaka: „Zasadniczym naszym celem była walka o pozyskanie dla Polski młodzieży śląskiej. To właśnie mieliśmy na względzie organizując drużyny i kursy instruktorskie”. Do stałego programu pracy harcerskiej w tamtym okresie należała nauka języka polskiego i dziejów ojczystych. Pod hasłem „Budujmy i szerzymy polskość” prowadzono akcję oświadczenia narodowego. Harcerze pomagali w tworzeniu bibliotek, zespołów artystycznych i kół regionalnych. Do akcji kształceniowej włączono również zdobywanie stopni i sprawności harcerskich. Każda zbiórka kończyła się czytaniem polskich książek. Harcerze pracowali również we własnych warsztatach, by zdobyć pieniądze na wycieczki oraz zakup pism i książek. Często stosowaną formą oddziaływania na środowisko były uroczystości połączone z przyrzeczeniami harcerskimi. Ważną rolę w wychowawczą odgrywały wycieczki do Krakowa, Warszawy i innych miast polskich.

W codziennej pracy harcerskiej pomagały pisma „Harcerz Śląski” i „Wicie Wiatr”. Na ich łamach drukowano artykuły stanowiące materiał do gawęd historycznych, scenariusze dla zespołów teatralnych, wiadomości organizacyjne i wskazówki praktyczne do pracy w drużynie. Dbając również o zabez-

pieczenie bazy materialnej dla rozwijającego się na terenie Śląska harcerstwa oraz spopularyzowania organizacji w społeczeństwie zaczęto w 1920 r. tworzyć Kola Przyjaciół Harcerstwa. Ów wielki wysiłek przynosił dobre efekty. Pod koniec 1920 r. szeregi śląskiego harcerstwa liczyły ponad 4 tysiące młodzieży. Jednym z zasadniczych czynników kształtujących pracę w drużynach było zadanie odpowiedniego wychowania moralnego nowego pokolenia obywateli i patriotów. Harcerstwo kładło nacisk na kształcenie charakteru wychodząc z założenia, że powodzenie i przyszłe losy ojczyzny zależą w dużej mierze od młodego pokolenia.

Śląd w programach całe zestawy sprawności służących rozwijaniu takich cech jak prawda, koleżeńskość, ofiarność w pracy dla ojczyzny. W zestawie tym znajdowały się również próby ćwiczące młodzież w abstynencji, rezygnacji z palenia. Najważniejszym celem ćwiczeń harcerskich było — jak pisał jeden z instruktorów — nie tylko nauczać, lecz wychować, nakłonić młodego człowieka do pracy nad sobą.

Poruszając sprawę kształcenia światopoglądowego należy stwierdzić, że w pracy harcerskiej krzewienie polskości było nieodłącznie związane z wychowaniem młodzieży w myśl zasad wiary katolickiej. Hasło „Bóg i Ojczyzna” przewija się we wszystkich wystąpieniach działaczy harcerskich z tego okresu. Popularyzowane było także przez pisma harcerskie. Słowa przyrzeczenia harcerskiego brzmiały: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Ojczyźnie”. Dodac należy, że przepojenie harcerstwa hasłami katolickimi zwróciło uwagę na odpowiednie wychowanie etyczne młodego pokolenia, przyczyniając się waleń do wytworzenia kanonu prawa harcerskiego z jego idealami służby dla innych i miłości bliźniego.

Rok 1921 przyniósł dalszą intensyfikację pracy harcerskiej. Była ona przede wszystkim ukierunkowana na maksymalne zaangażowanie młodzieży w akcję plebiscytową. Wówczas całe zastępy harcerskie mogły praktycznie realizować głoszone dotąd hasła służby dla kraju. Ważne zadania przypadły harcerzom w związku z akcją sprowadzenia na Śląsk ludzi urodzonych tutaj, którzy potem znaleźli się poza jego granicami. Właśnie harcerze przejęli opiekę nad przyjezdnymi, którzy przybyli oddać swe głosy za Polską. Posterunki harcerskie witały przyjeżdżających, doprowadzały ich na kwatery i do punktów informacyjnych. W tygodniu poprzedzającym plebiscyt harcerze strzegli lokali i działaczy plebiscytowych przed bojówkami niemieckimi. Nie obyło się bez ofiar. Harcerka Pola Maciejewska, która przyjechała na Śląsk z Płocka i pełniła obowiązki łączniczki Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego została aresztowana a następnie zamor-

dowana przez Niemców w więzieniu bytomskim.

Odrębny rozdział działalności harcerzy — to batalia plakatowa, którą toczyli w okresie przedplebiscytowym. Niezwykle celne w swym wymowie a zarazem bardzo dowcipne plakaty autorstwa głównie Karlika z „Kocyndra” — Stanisława Ligonia, były ważnym orężem w czasie akcji plebiscytowej. W samym dniu plebiscytu wszyscy członkowie harcerstwa na Śląsku zostali postawieni w stan gotowości. Przywozili ludzi chorych, którym stan zdrowia uniemożliwiłby udział w głosowaniu. Organizowali służbę przedszkolną, by matki mogły wziąć udział w głosowaniu. Działali jako kurierzy pomiędzy poszczególnymi polskimi placówkami plebiscytowymi. Jednak wiadomości, które przynosili nie nastrojały optymistycznie. Plebiscyt nie przyniósł rozstrzygnięcia oczekiwanego przez stronę polską. Groźba przydzielenia dużych obszarów Górnego Śląska Niemcom zmusiła lud śląski do kolejnego zbrojnego zamianowania swego woli połączenia z Macierzą. W maju 1921 r. rozpoczęło się III powstanie śląskie. Harcerze wystawili swój własny baon, którym dowodził Miłosz Sołtys. Pod Łabędami przeszli chlubnie swój chrzest bojowy. Wanda Jordanówna zorganizowała żeńską służbę kurierską złożoną z harcerzek. Inne instruktorki działały w służbie sanitarnej. Niezwykłym męstwem wsławili się tacy harcerze: Alfons Powiecki, Florian Homel, kapitan Robert Oszek dowódca sławnego oddziału marynarzy. Warto przypomnieć także harcerza, kadeta lwowskiego Karola Chodkiewicza, ostatniego męskiego potomka z rodu hetmana Karola Chodkiewicza zwycięzcę Szwedów pod Kircholmem w 1605 r. Siedemnastoletni Karol poległ w czasie krwawych walk pod Gogolinem. Kazimierz Kut z uwiecznił w swym filmie „Sól ziemi czarnej” postać Jana Surzyckiego. Był on jednym z harcerzy krakowskich, którzy przedarli się do powstania wbrew rozkazom swoich przełożonych. J. Surzycki uciekł ze szkoły wojskowej z Krakowa; zginął w czasie walk o stare Koźle.

To tylko niekliczne przykłady. Były setki podobnych. Czyn harcerstwa śląskiego, którego szeregi przekroczyły w tym czasie liczbę 5 tys. oraz udział harcerzy z innych terenów kraju w walce o wolność Śląska najdobitniej określa ją wierność idei, którą wyrażała popularna w tym czasie „Rota Śląska”.

Nie damy Śląska skąd nasz ród.  
Gdzie dom nasz, próg ziemicy,  
Śląscy żołnierze, śląski lud  
Górale i górnicy.  
Nie będziesz, Niemcze, miał z nas slug!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Andrzej GRAJEWSKI

## Śląsk w Polsce niepodległej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia w pobliskich lub sąsiednich miejscowościach. Działał także Instytut Pedagogiczny, placówka naukowo-dydaktyczna, która odegrała wybitną rolę w podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli, powstały też z inicjatywy społecznego ruchu kulturalnego załóżki wyższych szkół artystycznych — muzycznej i sztuk pięknych.

Przylączenie części Śląska Górnego do Polski stworzyło niebywale tu dotąd możliwości rozwoju pracy kulturalnej i oświatowej. Jej głównym celem było wykazanie związków Śląska z Polską dla zdyskwalifikowania fałszerstwa nauki niemieckiej o Śląsku. Zajmowali się tym rodzimi historycy nieprofesjonaliści i publicyści, np. Konstanty Prus, Piotr Pampuch, Jan Kudera; na Śląsku Cieszyńskim — znakomity badacz i popularyzator wiedzy o Śląsku, nauczyciel gimnazjalny prof. Franciszek Popiołek. Z biegiem czasu w sukurs przyszedł im historycy zawodowi, uniwersyteccy, np. Jan Dąbrowski, Roman Grodecki, Władysław Semkowicz, Stanisław Kutrzeba, Kazimierz Piworski, Henryk Barycz. Zasłużył się na polu badań piśmiennictwa śląskiego Wincenty Ogrodziński, a w badaniach nad gwarami śląskimi, najwybit-

niejszy polski językoznawca Kazimierz Nitsch, który już na wiele lat przedtem przebadał gwary śląskie wzdłuż i wszerz całego regionu. Niepodobna nie docenić zasług w organizowaniu życia naukowego na Śląsku wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego, historyka z wykształcenia. Z jego inicjatywy powstała na Śląsku instytucja naukowa: Komitet Wydawnictw Śląskich PAU w Krakowie. Monumentalnym dziełem Komitetu była „Historia Śląska”; opracować zdolano pierwszy tylko tom, obejmujący dzieje Śląska do 1440 r. Prace Komitetu, prócz nauk historycznych, obejmowały także opracowania z nauk społecznych, językoznawstwa, prehistorii, etnografii, geologii i biologii.

Niemale zasługi w budowaniu wiedzy o Śląsku położyła nowa lokalna placówka naukowa; Instytut Śląski powołany do życia w 1934 r. Placówka ta pod kierownictwem Romana Lutmana potrafiła pozyskać dla współpracy naukowej wielu wybitnych uczonych polskich. Podstawowym dziełem Instytutu był tom: „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku”. Instytut wydał do wybuchu wojny 94 samodzielne publikacje i ponad sto tzw. komunikatów, przejął też i wydawał

cieszyński kwartalnik „Zaranie Śląskie”. Działało tu Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku kierowane przez ks. Emila Szramka, wydało ono 6 tomów Roczników o tematyce historycznej. Instytut Pedagogiczny wydawał kwartalnik „Chowanna”. Szeroką działalność rozwinęły Towarzystwo Sztuk Pięknych i Towarzystwo Muzyczne, oba te towarzystwa wspierały rozwijający się bujnie na Śląsku amatorski ruch kulturalny i dały początek przyszłym szkołom artystycznym — plastycznej i muzycznej.

Działalności kulturalno-oświatowej i naukowej nie sposób oderwać od twórczości literackiej. Ta dziedzina życia kulturalnego na Śląsku międzywojennym została stosunkowo dobrze opracowana i jest przeto lepiej znana. Trzeba jednak zasygnalizować niedocześnie w tym nurcie zjawisko, jakie stanowiła niewątpliwie twórczość pisarska Gustawa Morcinka; wybitnego klasyka literatury polskiej, pisarza, który jako jedyny spośród piszących Ślązaków wszedł na stałe do pantheonu literatury polskiej i przybliżył Śląsk Polsce tak, jak nie udało się to nikomu ani przedtem, ani potem.

Jan Kowol



# ŚWIĄTEŁO BOŻEGO SŁOWA

9.IX — XXIII Niedziela Zwykła.

Czyt.: Iz 35, 4-7a; Ps 145; Jk 2, 1-5; Mk 7, 31-37.

Dla starożytnych Izraelitów największym dobrem było zdrowie i dostatek. Poza tym — woda; naród żyjący na pustyni wiedział, czym jest woda, utożsamiał ją z życiem. To były widzialne, realne dobra czerpane z Bożej ręki. Nadmiar owych realnych dóbr był dowodem Bożej łaski i takie oceny przykladało do osób i sytuacji. Proste.

Św. Jakub małd tę rzekomą prostotę wskazując na powszechny fakt używania dóbr do złych celów: do stwarzania fałszywych różnic między ludźmi. Bóg dał dobro do dyspozycji ludzi, by rozumnie używali wszelkich wartości dla swego pożytku, nie zaakceptował zaś nigdy przewrotności działania. Cenę za owo skrzywione myślenie płać sami ludzie czasem nie zauważając, że maleją, zamiast rozwijać się. Żalotne karty, otoczone dobrami, których nie umieją użyć, choć niby rozum mają.

10.IX — poniedziałek. Dzień powszedni.

Czyt.: Kol 1, 24-2, 3; Ps 61; Łk 6, 6-11.

Dobro często podlega „obróbce”: instytucje i osoby dzielą się prawami do rozdawania dóbr. Wszystko w dobrej intencji, by udoskonalić i upowszechnić dobro. Jednak — wbrew chęciom — gubi się coś cennego w tym procesie, dzieje się rzecz, która szkodzi obdarowanym i obdarowującym. Wyzwalają się postawy: „mnie się należy” — o zdrowej wdzięczności i rozwoju człowieka nie ma tu mowy oraz: „bierz, co dają i zmykaj, ty darmozjadzie” — o szacunku dla człowieka, poczuciu obowiązku, więc i o rozwoju także tu

nie można mówić. Bo jeśli człowiek chce coś dać człowiekowi to nie wszystko jedno jak daje. I jak bierze.

11.IX — wtorek. Dzień powszedni.

Czyt.: Kol 2, 6-15; Ps 144; Łk 6, 12-19.

Powszechnie sądzi się, że łatwo jest dawać dobro innym. Dość często — to tylko złudzenie, ponieważ być w sytuacji dającego jest tylko wygodniej, nie zaś — lepiej. Na dodatek — za brak umiejętności dawania płaci ten zależny, ten obdarowany, a on jako uzależniony nie ma prawa głosu.

Dlaczego ludzie tak nie lubią być zależni, natomiast chcieli być obdarowani przez Chrystusa?

12.IX — środa. Uroczystość Matki Boskiej Piekarskiej.

Czyt.: Iz 61, 9-11; 1 Sm 2, 1, 4-5, 6-9; Ef 1, 3-6, 11-12;

Łk 1, 26-33.

Matka Boża, człowiek tak wspaniale obdarowany przez Boga, jest niedościgłym wzorem umiejętności bardzo rzadkiej dzisiaj: talentu przyjęcia daru po ludzku, po prostu, z wdzięcznością i godnością.

13.IX — czwartek. Wpompn. św. Jana Chryzostoma.

Czyt.: Kol 3, 12-17 albo Kol 3, 1-14; Ps 150; Łk 6, 27-38 albo

Łk 6, 26-28.

Mowa jest bardzo kontrowersyjnym dobrem, wiedzieli o tym już starożytni. Świadczy o tym anegdota o Ezopie, który zobowiązany znaleźć najlepszą rzecz na świecie wskazał — posługując się symbolem ptasich języków, wyszukany przysmakem swoich

czasów — na mowę. Proszony o rzecz najgorszą na świecie — przyniósł to samo. Tak Ezop wyraził ogrom możliwości delikatnego i niebezpiecznego daru mowy. Św. Jan musiał dawać swym słuchaczom coś więcej niż umiejętność, sprawność przemawiania — bo czym różniłby się od innych słynnych mówców? On umiał — mówiąc — rozdawać najcenniejsze dobro i to tak, by słuchacze mogli je wziąć oraz umieli użyć owego dobra oraz cenić sobie dar i jego wartość. Z wdzięczności powiedzieli o Janie: Złotousty.

14.IX — piątek. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Czyt.: Łb 21, 4b-9 albo Flp 2, 6-11; Ps 77; J 3, 13-17.

Chrystus przyszedł do ludzi, bo po prostu kochał. Stał się człowiekiem — jeszcze mu było mało. Wybrał los człowieka ciężkiej pracy, pogardzany los — też mu było mało. Chciał być posłuszny ludzkim prawom — i to mu nie wystarczyło. Wreszcie — chcąc być do granic możliwości solidarny z ludźmi — wziął na siebie śmierć i to straszny jej rodzaj.

Nader trudna jest mowa tak wielkiego faktu; można go nie rozumieć. Jeszcze trudniej — starać się dotrzymać kroku Chrystusowi w Jego solidarności z nami.

15.IX — sobota. Wspompn. NMP Bolesnej.

Czyt.: Hbr 5, 7-9; Ps 30; J 19, 25-27.

Być w zgodzie z własnym sercem i sumieniem, myśleć jak matka i zachować solidarność z ludźmi — Ona była przecież człowiekiem — to wszystko było ponad ludzkie siły, rozum, wytrzymałość. Dorosła do tego i wzięła ten najtrudniejszy z darów Bożych.

## XXIII NIEDZIELA

### ZWYKŁA CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

Powiedzcie malodusznym; „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, by was zbawić”.

Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy jak jeleń wyskoczy i język niemych wesole krzyknie.

Bo trysną źródła wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w staw, spragniony kraj w krynice wód.

(Iz 35, 4-7a)

## CZYTANIE II Z LISTU ŚW. JAKUBA APOSTOŁA

Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby. Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi, w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogatego odzianego i powiecie: „Usiądź na zaszczytnym miejscu”, do ubogiego zaś powiecie: „Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego”, to czy nie czynicie różnic między sobą i nie stawiacie się sędziami przewrotnymi?

Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane tym, którzy Go miłują? (Jk 2, 1-5)

## EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Gallilejskie, przemierzając posiadłości Dekopolu.

Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: „Effatha”, to znaczy: „Otwórz się”. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali.

I pełni zdumienia mówili: „Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”. (Mk 7, 31-37)

## Można być głuchym i niemym

Można być głuchym i niemym i wątpić w jednoczącą siłę mowy, w istnienie świata dźwięków, dar zrozumienia.

Można być ślepy i wątpić w urok światła, w grę kolorów i cieni, dar odkrywania.

Można być chromym i wątpić w użyteczność poruszania się, przemierzania dróg, dar zdobywania.

Można być grzesznikiem i wątpić w sens nawrócenia, wielkość ludzkiego ducha, dar zbawienia.

Można być i wątpić w istnienie odwiecznego Słowa, odwiecznego Światła, odwiecznej Myśli, odwiecznej Dobroci.

• • •

Kalektwo człowieka deformuje świat, nadaje mu karykaturalne kształty. Dlatego czasem podobny jest do wysypiska śmieci za miastem, w którym można wygrzebać największe szalbierstwa i zbrodnie.

Czasem podobny jest do obozu koncentracyjnego, w którym ludzie giną bez powodu, a czas ich życia odmierzany jest pogardą.

Czasem podobny jest do więzienia, które pozbawia jakichkolwiek praw z wyjątkiem jedzenia i pracy, zgodnie z wytycznymi.

Czasem podobny jest do pustyni, która zabija swą obojętnością podtrzymując tylko złudzenia.

Czasem podobny jest do teatru marionetek, w którym poruszane sznurkiem kukły napędzają życie treścią ku ogólnemu zadowoleniu.

Jak zrozumieć, że świat jest ołtarzem ofiarnym?

Jak odkryć, że świat jest rolę rodzącą miłość?

Jak poznać, że świat jest miejscem zbawienia?

Jak uzdrowić siebie i innych?



## MŁODZIEŻ WŁOSKA WOBEK WIARY

Na zjeździe Akcji Katolickiej w Bergamo ogłoszono wyniki ankiety na temat wiary przeprowadzonej przez Wydział Socjologii Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego wśród kilku tysięcy młodzieży pomiędzy 15 a 18 rokiem życia. 84 proc. młodzieży włoskiej stwierdza, że nie można żyć bez wiary. Tylko 2 proc. deklaruje postawę ateistyczną, uważając, że wiara wyobcowuje człowieka. Ponad 50 proc. odpowiadających, wśród których większość stanowią studenci, podkreśla znaczenie wiary przeżywanej we wspólnocie. Wspólnota wyzwala ideały i cele, które zostały zdegradowane lub wręcz pogrzebane. Jeśli chodzi o stosunek do polityki, 40 proc. kładzie nacisk na konieczność wyciągania praktycznych konsekwencji, wynikających z zasad ewangelicznych. Tylko 20 proc. nie uznaje pluralizmu kulturowego, negując wszelkie modele, które nie wypływają bezpośrednio z Ewangelii. 66 proc. młodzieży uważa, że wiara i etyka powinny wyrażać się w konkretnym postępowaniu.

Wyniki sondażu przeprowadzonego wśród młodzieży włoskiej spotkały się z licznymi komentarzami prasowymi. Na łamach „Corriere della Sera” ukazał się artykuł, w którym czytamy m. in.: „Spostrzegamy, że mamy do czynienia ze zjawiskiem eksplozji duchowości i rozbudzenia wiary, a zarazem upadkiem różnych dotychczasowych mitów. Ankieta świadczy o rosnącym zamówieniu społecznym na inspirację religijną w życiu młodego pokolenia. Obserwujemy dziś większe niż w przeszłości zaangażowanie w przyjęciu wartości chrześcijaństwa i równocześnie większe zapotrzebowanie na bezpośredni, spontaniczny udział w życiu zbiorowym”.

Niezależny dziennik lewicowy „La Repubblica” stwierdza, że rezultaty ankiety świadczą o odnowie religijnej i zerwaniu z tradycyjnym schematem Kościoła traktowanego wyłącznie jako instytucja. Młodzież biorąc udział w zjeździe Akcji Katolickiej w Bergamo, dziennik nazywa: „kibicami Papieża Wojtyły”. „Są to ci sami młodzi ludzie — stwierdza — którzy z entuzjazmem oklaskują Papieża na placu św. Piotra”. Stawiając pytanie: „Jakie stanowisko zajmują ci młodzi wobec Kościoła?”, dziennik przytacza wypowiedź sekretarza młodzieży zrzeszonej w Akcji Katolickiej: „Oczywiście, stosunek do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła jest rzeczą ważną. Ale równie ważne są możliwości, jakie winna mieć młodzież, aby ująć wiarę w nowych formach i poszukiwać Chrystusa także na tych drogach, które pozornie przebiegają na zewnątrz struktury instytucjonalnej.

Dziennik „Avenire”, organ Episkopatu włoskiego, relacjonując przebieg zjazdu Akcji Katolickiej stwierdza m. in., że Jan Paweł II stał się dla tej młodzieży punktem odniesienia, zwłaszcza w obronie wolności.

Zdaniem znanego pisarza katolickiego prof. Carlo Bo, wyniki ankiety dowodzą pośrednio kłeski, jakiej doznały wszelkie interpretacje życia oparte na niewierze, jak liberalizm, laicyzm itp. Rzecznicy tych orientacji pragnęli wymazać Boga z ludzkich potrzeb i aspiracji. „Do niedawna jeszcze wydawało się — stwierdza profesor, że to oni reprezentują idee postępu. Ale wyznawcy filozofii opartych na niewierze popełnili błąd w ocenie tych właśnie ludzkich potrzeb, nie dając w zamian nic, aby wypełnić pustkę, jaką obnaża dziś kontrofensywa nowych sił twórczych opartych na wiecznym młodym chrześcijaństwie”.

## Refleksje

# ŻYCIE NA KÓŁKACH

Myśląc na przełomie wieków o komunikacji przyszłości, zastanawiano się, ile tysięcy dorożek będzie kursowało w miastach i jak ogromne tereny trzeba będzie zagospodarować pod stajnie, spichlerze z owsem i sianem. Już wtedy, na różne sposoby dowożono ludzi do zakładów pracy, kursowały specjalne zaprzęgi konne, pociągi (mowa o Śląsku) między poszczególnymi osadami górników. Dzisiejsze miasta, ogromne enklawy przemysłowe, skupiają i przyciągają miliony ludzi, a problem dojazdów do pracy, mieszkań, centrów handlowych urosł do niebywałej rangi. Samochód zastąpił konia, wprowadzono pociągi wahałowe, „przewozy osób”, specjalne kursy autobusów, tramwajów, trolejbusów... I wszystko mało. Codzienne dojazdy do pracy i z powrotem stały się prawdziwym przekleństwem dla ludzi. Ogromna większość spędza po kilka godzin dziennie w tramwaju, autobusie, pociągu, samochodzie..., w jakiejś stalowej budzie na kółkach, gdzie dają się we znaki ścisk, brak powietrza, zaduch. Te kilka godzin wśród przypadkowych znajomych wykorzystuje się różnie: świtem i rankiem większość drzemie (oczywiście tylko siedzący), czyta się prasę, rozmawia półgłosem... Po południu panie sprawdzają zakupy, panowie czytają prasę, młodzież się uczy, wielu znowu drzemie. Chwilami wybucha jakaś kłótnia, której najczęstszym powodem jest czyjś brak kultury. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że wszystko jest w porządku, bo pasażerowie są na ogół spokojni, nie biją się czy popychają, nie krzyczą... Ale też nikt nikomu nie współczuje, nie pyta o samopoczucie. Każdy jest tak wymęczony, że nie stać go na serdeczność, na swobodną myśl bez buntu wobec rzeczywistości.

Faktem jest, że nasze miasta poszerzają się

nieustannie, buduje się kilkudziesięciotysięczne osiedla — sypialnie, które rankiem opuszczają niemal wszyscy mieszkańcy. Na przystankach i dworcach czekają nieraz całe rodziny. Mimo pomyślnie rozwijającego się przemysłu motoryzacyjnego, posiadanie własnego auta nie rozwiąże problemu „podróży” do pracy. Ulice naszych miast już i tak pękają w szwach od samochodów, brak jest parkingów, a przede wszystkim cierpią na tym plesi. Jedynym rozwiązaniem — stosowanym zresztą na całym świecie — jest rozwój komunikacji masowej.

Szkody wynikające z codziennego podróżowania nie dadzą się wymierzyć, ponieważ mieszczą się w sferze psycho-społecznej. Gdyby jednak zapytać dojeżdżających, co sądzą na ten temat, jak znoszą dojazdy, myślę, że ich przekleństw nie godziłoby się w naszym tygodniku (ani w żadnym innym) powtarzać. Tłok, spóźnienia, niewygody, brak kultury współpasażerów... przyczyniają się do wytwarzania napięć i stresów, które z czasem prowadzą do pogorszenia ogólnego stanu zdrowia ludzi, niższej wydajności pracy itp.

Czasy dla inwestycji stają się ciężkie, ale rozbudowywanie miast, wydłużanie tras komunikacyjnych musi pociągnąć w konsekwencji wzrost nakładów na zbiorową komunikację. A wiemy, że po ostatnich kłopotach zimowych wypadło na stałe z rozkładów jazdy kilkadziesiąt pociągów, że codziennie nie wyjeżdża z baz setki autobusów (brak części zamiennych i kierowców), że trasy kolejowe i nawierzchnie dróg wymagają natychmiastowych remontów. Czas najwyższy, żeby komunikację miejską potraktować jako niezbędne ogniwo życia mieszkańców, podobnie jak ciepło, wodę, prąd elektryczny.

BYLSZCZ

## Krótko i węzłowato

# MIŁOŚĆ JEST JEDNA, CZYLI O JANUSZU KORCZAKU

„Czy miłość niewierzącego różni się od miłości chrześcijanina, a jeżeli tak, to czym i dlaczego?” — pytał swego czasu (nr 16) Gustaw w rubryce „Młodzi piszą”, dając zresztą własną próbę odpowiedzi. Co do mnie, postawiłbym sprawę radykalnie: w pewnym sensie nie ma między tymi dwiema miłościami istotnej różnicy. Bo przecież — nie zgadzam się tu z Gustawem — nawet i niewierzący może „wyciągnąć rękę do swego wroga”. Chodzi tu oczywiście o „miłość bezinteresowną” (napisałem w cudzysłowie, bo „interesowna miłość” to pojęcie wewnętrznie sprzeczne). Chodzi też, rzecz jasna, o „caritas”, a nie „eros”. Również i ludzie niewierzący bywają zdolni do takiej miłości: „Duch technię, kędy chce”...

Podam przykład. Między czymś Janusza Korczaka, który poszedł na śmierć, choć mógł się uratować, bo nie chciał opuszczać swoich wychowanków, a czymś Ojca Kolbe — nie widzę zasadniczej różnicy. Powodem obu decyzji była bezwzględna wartość drugiego człowieka. Oczywiście Ojciec Maksymilian nazywał tę wartość inaczej niż Janusz Korczak, który chrześcijaninem nie był: dla założyciela Niepokalanowa człowiek stanowił wartość bezwzględną jako stworzony i odkupiony przez Boga. Tego rodzaju motywacji Korczak zapewne nie przyjmował. Niemniej Ewangelia według św. Mateusza wyraźnie mówi: „wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z moich braci najmniejszych, mnieście uczynili” (25,40). Czyli że ocena moralna czynu nie zależy od tego, czy jego sprawca uświadamia sobie jego religijny, chrześcijański wymiar. Niektórzy teologowie współcześni mówią w przypadkach typu Korczaka nawet i o wierze „implicite” chrześcijańskiej, o „chrześcijaństwie anonimowym”, sugerując, że cały światopogląd, cała postawa duchowa takich ludzi jest w gruncie rzeczy

chrześcijańska — wbrew nieraz ich własnym deklaracjom.

„Więc to Ciebie szukają gdy kupują kwiaty by na serlo powtarzać romantyczne słowa wierność innym ślubując gdy biegną po schodach roznosząc swoje serce pod różne adresy

gdy patrzą sobie w oczy by siebie nie widzieć więc to Ciebie szukają nie nie wiedząc o tym”...

— pisze ks. Jan Twardowski, teolog i poeta w jednej osobie.

Może zresztą przykład Korczaka nie jest tu o tyle najlepszy, że nie był on ateistą. Sprawę tę, niegdyś dyskusyjną, przesądza moim zdaniem artykuł bezstronnego świadka, Józefa Arnona („Więź”, nr 6 z 1979). Co jednak nie znaczy, że był człowiekiem wierzącym w sposób „explicite” chrześcijański. „Jestem człowiekiem samotnej drogi” — powiedział sam o sobie i nie związał się z żadnym wyznaniem.<sup>\*)</sup> Ale tą własną, samotną drogą doszedł do Boga lepiej od tylu chrześcijan.

JONASZ

<sup>\*)</sup>Inna sprawa, że — jak twierdzi ktoś, kto dobrze znał Korczaka — był on tak bliski chrześcijaństwa, iż pewnie przyjąłby chrzest, gdyby nie sytuacja: tak krok mógłby być w tamtych czasach rozumiany jako oportuizm. Co więcej, nie została dotąd rozstrzygnięta sprawa autorstwa pewnej modlitwy przypisywanej Korczakowi o treści wyraźnie chrześcijańskiej (por. mój felieton „Nasz święty” w cytowanym numerze „Więzi”). Ale są to wszystko „gdybania” i hipotezy.

Przy okazji informuję, że Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydało pracę zbiorową „Wartości pedagogiki Janusza Korczaka”, oświecającą również sprawę jego religijności.



# Góry oczekujące (1)

Temu, na Kłórego czekają Tatry...

„Tatry!... czemuż jak siedzib szukające płaki  
Myśli moje ku waszej zamarłej pustyni  
Lecą przez mgłę tęsknoty i przez marzeń  
szlaki?”

(Franciszek H. Nowicki, Tatry)

— A, bo widzicie, od pielgrzymki Ojca Świętego prawie nieustannie leje. Siano mi zamokło, dach w oborze przecieka. Tatry płaczą z tęsknoty za Ojcem Świętym. Ale i chyba on płacze za nimi...

Stara Szymonowa z Nędzówki odstawia garnek z ziemniakami, patrzy przez okno i dodaje:

— Jeszcze długo poleje, bo od Siwiańskich ciągną szare chmurzyska, jakby niebo było w żalobie.

Nie pociesza nas gaździna. Od kilku dni czekamy na pogodę, na trochę słońca. Na wiatr, który osuszy skały i rozpędzi chmury jak owczarek owce. I nic. A od dłuższego czasu marzyło mi się wyskoczyć w Tatry i odnowić z nimi dawną przyjaźń. Byłem świadomy, że czekają na mnie. „Tatry zawsze ciekają” mawiał często Maciej z Cichego, który kiedyś, dawno temu wtajemniczał mnie w królestwo gór, a który już dzisiaj nie żyje. „Świć, Panie Boże, jego pamięci...”. Żeby mnie góry przyjęły łaskawie, przywiozłem kilkoro młodych, by zakosztowali smaku Tatr i by je pokochali. By się zawiązała przyjaźń serdeczna, mocna, jak z kimś żywym, bardziej może wiernym niż nieraz człowiek. Ale Tatry stoją w chmurach, mokną w deszczu. I już nie wiem, czy z tęsknoty za Tym, który je pokochał, ale musiał od nich odejść, czy z rozgniewania jak obrażona kobieta, że się o niej zapomniało.

O Tatrach jednak nie zapomniałem. Były różne góry, wyższe, piękniejsze. Był Kaukaz i Piryn, były Alpy i góry Norwegii. Przed oczyma mam ciągle Sagarmathę czyli Mount Everest i groźną Nanga Parbat. Marzą mi się Pireneje i Andy. Ale — o Tatrach nie zapomniałem nigdy i wracam do nich jak do domu. Pierwsza miłość jest zawsze pierwszą miłością. Tu się wszystko zaczęło. Tu nastąpiła inicjatywa i wtajemniczenie w mistykę gór. Kiedy dwadzieścia dwa lata temu po raz pierwszy ujrzałem Tatry i z Maciejem weszliśmy na pierwszy tatrzański szczyt, którym był Kominiański Wierch, serce było mi jak młotem, byłem onieśmielony i nawiedzony jak Mojżesz wstępujący na górę Synaj. Potem coś z tego powtarzało się w innych górach, szczególnie gdy się wchodziło na szczyty w górach wysokich, ale zawsze żyło we

mnie jakiegoś odniesienie do Tatr, mojej pierwszej górskiej miłości. I to nie dlatego, jak twierdzą niektórzy, że Tatry są najpiękniejszymi górami na świecie, bo tak nie jest, a zresztą jak nie można porównywać piękności kobiet, tak samo nie można i gór, ale dlatego, że to są Tatry. Po prostu dlatego. Dlatego ile razy jestem w sercu Tatr, na Gerlachu, w grani którego jest Przełęcz Tetmajera, tyle razy przypomina mi się wiersz autora „Legendy Tatr”:

„Nad wszystkich i nad wszystko ja was umiłowatem,  
o góry, wieczny szukacz bezwiedny  
dzisiaj wiem, czego pragnąłem — z przedczasu ukrycia  
wstała dusza i moim oblecia się ciałem.

Ogień, wiatr, mgły i deszcze, zewrzała upałem  
płyta skalna, przepastne krze nie do przebycia,  
pustynie i otchłanie, burz ciągnących wycia:  
wszystko to w moim sercu wyżłobione miałem”.

## Przemijanie

Teraz po kilku latach, w te lipcowe deszczowe dni, wracam do Tatr. Z pewnością wracam bardziej doświadczony i bogatszy w przeżycia. Przede wszystkim w przeżycie przemijania, „Tatry zawsze ciekają”, są te same. Stanowią doskonały punkt odniesienia, kryterium zmian, jakie zaszły we mnie i wokół mnie. „Widzisz mówią do mnie — jak się zmieniłeś, jesteś inny. Widzisz, ilu odeszło, ilu pożegnałeś na zawsze. Ilu zdradziło nas i ciebie, gdyż dali się pochłoniąć innym sprawom. A my, Tatry wiernie...”

Odeszła Matka na Wieczne Wędrowanie. Poczuliśmy się jakby okradziony z samego siebie. Świat stał się jakiś pusty jak pokój, z którego wszyscy wyszli i wyniesiono nawet meble. Częśćka mnie umarła z Nią. Odszedł Maciej, stary górnik, kapłan tatrzańskiego chrztu. Odeszło wielu moich wychowawców, profesorów, przyjaciół, znajomych. Odeszli w krainę Nowych Niebios i Nowej Ziemi, po których przewodnikiem jest Apokalipsa.

Odeszli z gór moi przyjaciele. Odszedł Adam, bo poszedł „w biskupa”, wspaniały towarzysz z Mnicha i Wildspitze, z Lodowego i Galdhøpiggen w górach Norwegii. Odszedł pochłonięty obowiązkami Wojtek, doskonały kompan na linie, partner z Elbrusa i Pośredniej Grani, z Gumaczy i Durnego

Szczytu. Gdzieś się zagubił Kazik, człowiek o duszy brata, z którym robiliśmy i Elbrus, i Mont Blanc, pobijając niemal że rekord w zejściu z tego ostatniego, uciekając lodowcem Bossos przed niepogodą. Odeszli Janek, Jurek, Beata, Irena, z którymi przeżyłem kiedyś wspaniałą noc w Dolinie Ciężkiej w kolebie Stolarczyka. Powtarzała się atmosfera i urok „Nocy pod Wysoką” Asnyka. Nie na darmo śpiewał przygrywając sobie na złóbcokach” Sabala:

„Bell chłopcy, bell, ale sie mineli,  
I my się minemy po malučki kfil”.

„Miniemy się” wszyscy „po malučki kfil”. Ale Tatry zostaną te same. Wiernie i czekające. Wieczne, bo w krainie Nowych Niebios i Nowej Ziemi muszą być także góry. Muszą być Tatry. Przynajmniej takiego zdania był Maciej z Cichego. „Świć, Panie Boże, jego pamięci...”

## Matka Boska Zawracka

Nadlatuje porywisty wiatr, wprowadzie nie ten północny, przyjaciel chodzących po górach, oczyszczający niebo z chmur, ale i ten, północno-zachodni, rozdziera chmury i ukazuje skrawek błękitu.

Jesteśmy na Zawracie. Klaniamy się Matce Boskiej Zawrackiej. Jestem pewien, że polowa turystów przechodząca przez Zawrat nie dostrzeże małej statuetki Matki Bożej, ufundowanej w 1904 r. przez ks. W. Gadowskiego, twórcy Orleji Perci. Stoi Madonna Zawracka nad Zawratowym Złębem pod okapem Zawratowej Turni i czeka. Skromna, cierpliwa. Zawsze mi się wydaje, że Jej tu zimno. Ileż tu tutaj bywałem, przynosiłem Jej kwiaty. Zwykle różę. Dzisiaj nie mamy żadnych kwiatów, bo plany początkowo były inne i nie zamierzaliśmy przejść z Kasprowego przez Świnicę na Zawrat. Ale za to mamy dla Niej coś cenniejszego niż kwiaty...

Z Matką Boską Zawracką kojarzy mi się wiele przeżyć. Pewnego razu tak po prostu prosiłem Ją o partnera w góry. Lato było chłodne, deszczowe jak tego roku. Samemu nie chciało mi się chodzić. Siedzę więc na przełęczy i czekam. Idealna cisza, samotność, bo wtedy Tatry nie przypominały Marszałkowskiej jak dzisiaj. Na Walentkowej widzę stado kozic. Tu kiedyś polował zaciekle Sablik. Od Pięciu Sławów ktoś idzie. Z plecakiem, powoli. Może to mój przyszły partner? Gdy się zbliża do przełęczy, jestem coraz bardziej pewny, że to jest ten wyproszony dla mnie towarzysz w góry. I tak rzeczywiście było. Jeszcze tego samego dnia robiliśmy Granatę, a potem Mięszusowieckie od Przełęczy pod Chłopciami i przez Galerię Cudryńską, Zabie i Zabiego Mnicha. I zawiązała się serdeczna przyjaźń, która trwa do dzisiaj.

Dzisiaj do Matki Boskiej Zawrackiej modlimy się — „nie wymawiając” — za Janem Pawłem II, a potem za Kościołem w Polsce, za młodymi chrześcijanami. Modlimy się o to, byśmy wszyscy umieli spożytkować duchowo te „Magnalia Dei”, które działy się wśród nas, działy się tutaj, pod Tatrami. Zresztą, do tego tematu wracamy często w rozmowach i dyskusjach. Patrząc na otaczające mnie twarze. Młody Kościół. Każdy z nich jest inny. Poznają siebie, poznają ich. Góry są doskonałym terenem do poznania człowieka. Tu nie można grać żadnej roli. Tu się jest sobą. Ten „punkt zerowy” stanowi doskonały fundament do budowania. W podręcznikach teologii mówi się o pokorze jako koniecznym warunku rozwoju własnej duchowości; góry są właśnie wspaniałą szkołą pokory. Pokory wobec samych gór, wobec drugiego człowieka i wobec Boga. Zwłaszcza to ostatnie. Dlatego ks. Stolarczyk mawiał często z ambony: „Zamiarów Boskich nie przejrzy, boś za głupi, a co byś był tego mądry, jako som ci ludzie, eo to całe swoje życie ino myślom i myślom, to pote dojdzieś do tego, żeś głupi, jeze Boga chcesz podczyrzyć, podeńś i wiedzcie Jego święte myśli. Jedno mozes wiedzieć już dziś, że Bóg cie kce zbawić, i to ci mo wystarczyć”. „Piękne to!” i należałoby to zacytować niektórym teologom i co drugiemu słudze Bożego Słowa, którzy gdzieś po drodze zagubili zmysł Tajemnicy, próbując często odgrywać rolę tajnych radców Boga.

Schodzimy na Halę Gąsienicową. Na grzędzie jest dużo śniegu. Znowu opada mgła. Zaslania Zawratową Turnię i Matkę Boską Zawracką. Madonnę Oczekującą...



Tatry płaczą z tęsknoty za Ojcem Świętym. Ale i chyba on płacze za nimi...